

Zdzisław Józef Kijas OFMConv

uboga jest nasza wiara

Wydawnictwo WAM ■ Księża Jezuici
Kraków 2013

© Wydawnictwo WAM, 2013

Redaktor
Zofia Smęda

Korekta
Danuta Barańska

Projekt okładki
Andrzej Sochacki

ISBN 978-83-7767-819-0

NIHIL OBSTAT. Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego
ks. Wojciech Ziółek SJ, prowincjał, Kraków, 6 grudnia 2012 r., l.dz. 227/2012.

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447
faks 12 62 93 261
e.wydawnictwowam.pl

Drukarnia Wydawnictwa WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

Spis treści

Wstęp 9

I. GDZIE JEST BÓG? CZŁOWIEK

W POSZUKIWANIU UTRACONEGO BOGA 17

Bóg zawsze może zaskoczyć 19

Tekst Ewangelii (J 20,11-18) 23

Kryzys wiary jest niczym „pusty grób” 23

Boga trzeba szukać wytrwale 27

W szukaniu ważny jest również rytuał 29

Trudno szukać Boga, kiedy inni już przestali 34

Szukać trzeba z miłością 36

Także miłość może płakać 38

Nie wystarczy tylko płakać, lecz trzeba się nawracać 41

Bóg nie pozostawia człowieka w zagubieniu 44

Bóg przychodzi z pomocą odważnym 49

Mówić o Bogu osobistym życiem 50

Współuczestniczyć w troskach innych 53

Nawrócenie jest zawsze darem łaski 58

Symbole (sakramenty) mają ciągle wartość 60

Wszystkim trzeba głosić Chrystusa 64

Trzeba być radosnym w przepowiadaniu 67

II. GDZIE JESTEŚ? BÓG POSZUKUJĄCY CZŁOWIEKA. . 72

Kryzys wiary, czyli rozwiane marzenia 74

Zachwiane zaufanie, czyli brak oparcia 76

Rozczarowanie i niepewność, czyli brak perspektyw 80

Ale serce pamięta i tęskni 82

Życie między „Jerozolimą” a „Emaus” 83

Bóg pierwszy udaje się na poszukiwanie człowieka	86
Spotkanie z Bogiem odmienia	90
Z wiary do wiary	93
Z wiary do wspólnoty (eucharystycznej) i ze wspólnoty do wiary	96

III. SŁUCHANIE POCZĄTKIEM PRZEPOWIADANIA . . . 99

W milczeniu słuca się najlepiej	101
Również modlitwa rodzi się ze słuchania	107
Słuchać w postawie posłuszeństwa	110
Zdradzić znaczy tyle, co źle słuchać i źle przekazywać	114
Z prawdziwego słuchania rodzi się ważna rozmowa i gorliwe przepowiadanie	116
Rozmowa zaprasza do medytacji.	121
Maryja słuca i medytuje nad słowami Pana	124
Słuchanie objawia bogactwo mówiącego.	128
Oddalenie się od Boga rodzi poczucie lęku.	131
W lęku człowiek się zatracza	134
„Czy i wy chcecie odejść?” Sytuacja współczesna jest próbą wiary.	139
Lęk oczyszcza wiarę z tego, co nią nie jest.	142

IV. OBECNOŚĆ SŁOWA W EWANGELIZACJI. 150

Kiedy słabnie wiara, wzrasta ilość słowa	150
Wiara „niema” albo „przegadana”.	152
Ilość języka w wierze	152
Wiara potrzebuje słowa/mowy	155
Nadmiar słowa (werbalizm)	157
Słowa Boga w defensywie.	160
Słowo rywalizuje z życiem	163
Życie ważniejsze od słowa	165
Wiele „opinii” i każda wydaje się prawdziwa	166
Podziały nie budują wspólnoty	170
Wierze nie są obce wątpliwości	173

Przepowiadanie ma naturę rozmowy	178
Jakie słowo uśmierca dialog?	180
Przepowiadanie niczym spotkanie Jezusa z Zacheuszem . . .	188
Dobry przekaz rodzi pragnienie spotkania	192
Ewangelizacja potrzebuje teologicznej refleksji	196
Słowo w duszpasterstwie, czyli o roli świadka	201

V. Z CHRZEŚCIJAŃSKIEGO DIALOGU DO WSPÓLNEJ EWANGELIZACJI. 205

Entuzjazm św. Franciszka	207
Z troską o odbudowywanie widzialnej jedności	212
Ekumenizm sprzyja ewangelizacji	216
– Ponowna koncentracja na Chrystusie	216
– Nowa świadomość daru przebaczenia	218
– Ciągła potrzeba ewangelizowania władzy	221
Ewangelizacja poprzez dialog	225

VI. MIĘDZY ZMIANĄ A TRADYCJĄ, CZYLI ŻYCIE W NAPIĘCIU. 231

Zmiany wymusza samo życie	233
Zmienia się świat i Kościół	236
Źródłem i miarą zmian jest modlitwa	238
Bóg także jakoś się „zmienia”	240
Niezmiennosc też ma swoją wartość	245
Tęsknota za powrotem autorytetów	247
Pragnienie pewnej stabilności	250
Różne rodzaje zmian	252
Zmianę na lepsze zaczynać zawsze od siebie	256
Nowa ewangelizacja nie jest tym samym, co public relations	260

VII. STARE I NOWE WYZWANIA 263

Kościół również pielgrzymuje w czasie	263
Pasterze Kościoła	268

Kapłani, których potrzebują wierni	274
Życie zakonne, czyli konieczna zmiana estetyki	281
Laikat	291
Duszpasterstwo	298
ZAKOŃCZENIE	308

Wstęp

Ewangelizacja, o której wiele się pisze, a jeszcze więcej mówi, nie może być działaniem zwróconym wyłącznie „na zewnątrz”, zorientowanym na tych, którzy wciąż są daleko od wiary lub też zdążyli już o niej zapomnieć. W równym stopniu i z równie wielką miłością kieruje się w stronę osób już wierzących, wiernych świeckich i duchownych, chorych i słabych, cierpiących i szczęśliwych, których zachęca do przeżywania swojego stanu lub sytuacji życiowej w sposób (jeszcze) bardziej ewangeliczny, oddając się w opiekę Bogu i z zapalem angażując się w przemianę świata. Mamy świadomość, że kto już wierzy, ciągle musi swoją wiarę pogłębiać lub, co również prawdziwe, swoją wiarę ewangelizować. Kto już wierzy, nie może przestać napominać siebie i mobilizować do życia bardziej gorliwego, do bycia bardziej posłusznym Bogu i wrażliwszym na potrzeby bliźnich, dając tym samym lepsze świadectwo o swojej chrześcijańskiej tożsamości. Są to z pewnością najważniejsze wyzwania, przed jakimi staje nowa ewangelizacja. Czyż nie łatwiej głosić dobrą nowinę tym, którzy jej nie znają, uczyć ich Bożych przykazań, chrześcijańskich norm

moralnych i pokazywać na przykładzie świętych geniusz miłości Chrystusa, niż wcielać te treści we własne życie i stawać się świadkiem?

Nowa ewangelizacja nie radzi sobie bez świadków. Byli oni zawsze ważni, dlatego nie może ich zabraknąć i dzisiaj. Nie wystarczy mówić o samej ich potrzebie, apelować do innych o to, aby nimi byli. Nie tylko adresaci przesłania zobowiązani są do świadectwa, ale w pierwszym rzędzie ci, którzy o jego konieczności mówią. Bez ewangelicznego życia tych, którzy już wierzą w Chrystusa i przepowiadają Ewangelię, bez tworzenia przez nich pięknych wspólnot świadków, sam tylko apel o świadków może się okazać niewystarczający. Same słowa, nawet kiedy jest ich wiele i są bardzo mądre, nie potrafią skutecznie zrealizować ewangelizacji. Uczynić to mogą tylko wtedy, kiedy zostaną przełożone na konkretne gesty, jasne wybory i czytelny styl życia osób wierzących. Określą rolę odgrywającą w tym także struktury: kościelne, parafialne, zakonne i inne. Ich obecność w ewangelizacji wynika z samej natury człowieka, dlatego nie sposób, aby ich nie było. Nie wolno z nich rezygnować, lekceważąc ich merytoryczną nośność, ale przeciwnie, należy je włączać w proces przepowiadania Bożego orędzia i utrwalania jego obecności w życiu kościelnym i społecznym. To wielkie zadanie świadków i odpowiedzialna misja, która wymaga jednocześnie mądrego korzystania z narzędzi, jakimi dysponują. Przepelnione duchem ewangelicznym struktury te okażą się pomocne, czy wręcz niezbędne,

aby świadectwo osób wierzących stale dojrzewało i nabierało koniecznego rozmachu.

Wezwaniem do nowej ewangelizacji jest określona sytuacja *kryzysowa*, odczuwana wszędzie, aczkolwiek najmocniej w krajach, które cieszą się długą tradycją chrześcijańską. Kryzys, o którym wiele się mówi, nie odnosi się do wiary jako takiej ani też do treści chrześcijańskiego orędzia, które nie ulegają zmianie, zawsze bowiem komunikują pełną prawdę o Bogu i Jego zaangażowaniu się w życie swoich stworzeń. Powiedziałbym, że jego ostrze skierowane jest bardziej w sposób, w jaki Ewangelia była dotąd przekazywana i przeżywana przez chrześcijan. Chodzi zatem bardziej o *styl* przepowiadania Dobrej Nowiny niż o jej treść. Nowa ewangelizacja winna uwolnić chrześcijańskie orędzie od wielu różnych spraw, które do niej w istocie nie należą albo też jej nie służą, a które są dla niej negatywnym obciążeniem, ponieważ zabierają jasność/czytelność Bożego orędzia, utrudniając w efekcie jego przyjęcie przez tych, którzy jeszcze nie wierzą.

Nowa ewangelizacja jest w istocie wielkim wezwaniem do *nawrócenia*. Pełną treść tego biblijnego pojęcia streszcza zawołanie Jana Chrzciciela: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!” (Mk 1,15). Grecki termin stosowany na określenie nawrócenia oznacza: „przemyśleć” (na nowo), czyli zakwestionować dotychczasowy sposób życia, osobisty czy wspólnotowy; pozwolić Bogu, aby wszedł i uczynił swoje mieszkanie w naszym życiu. Chodzi

także o to, aby nie być pochopnym w ocenie zjawisk zewnętrznych i bronić się przed bezrefleksyjnym uleganiem temu, co proponuje moda, reklama, czyli tzw. większość. Człowiek, który żyje duchem nawrócenia, podaje w wątpliwość to, co widzi i co przeżywa, analizuje i ocenia, odrzuca lub akceptuje. Nawrócić się znaczy również mieć odwagę iść pod prąd, myśleć inaczej niż większość, kiedy owa większość oddaliła się od ducha Ewangelii lub go zwalcza. Nawrócony nie chce dłużej żyć i myśleć jak wszyscy. Nie zagłusza swojego sumienia głosem wielu, ale słucha go i dokonuje osobistych, odpowiedzialnych wyborów. Oczywiście, nie szuka sztucznych podziałów, które mogłyby osłabić wspólnotę i uczynić ją w mniejszym stopniu ewangeliczną. Unika bycia oryginalnym za wszelką cenę. Jego dyskrekcja nie pozwala mu szukać taniego poklasku, ponieważ w pierwszym rzędzie szuka chwały Bożej, nie osobistej.

Osoba nawrócona udaje się na poszukiwanie dobra i prawdy także wtedy, kiedy inni przestali ich szukać, zadowoleni chwilowymi doznaniem, przyjemnością, która równie szybko się pojawia, jak znika, radością płytką i przelotną. „Nawrócenie” (*metanòdia*) oznacza gotowość wyjścia z dotychczasowego samozadowolenia i samowystarczalności, jako efekt odkrycia i akceptacji swoich niedoskonałości i braków, w każdym wymiarze egzystencji, zarówno duchowym, społecznym, rodzinnym, jak i emocjonalnym.

I

Gdzie jest Bóg? Człowiek w poszukiwaniu utraconego Boga

Czy św. Augustyn miał rację, kiedy pisał: „Stworzyłeś nas bowiem jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie”¹? Pytanie jest ważne. Pośrednio chodzi o odpowiedź na pytanie: gdzie jest Bóg? Chociaż niewielu je stawia, wszyscy przecież powtarzają słowa biskupa, należące do klasyki wypowiedzi cytowanych. Nie będę jednak analizował powyższej wypowiedzi, zrobili to już inni, ale zajmę się boską rzeczywistością, którą opisują. Otóż interesuje mnie znalezienie odpowiedzi na pytanie: gdzie jest Bóg? Pytanie to pojawia się w ustach cierpiących i smutnych, skrzywdzonych przez życie lub poszukujących pracy, osób dotkniętych niesprawiedliwością czy zdradzonych przez tych, których kochali. Mniej lub bardziej wyraźnie, z większą lub mniejszą natarczowością, świadomie lub bez świadomości stawiają oni pytanie o Boga, o Jego obecność i działanie, trwając

¹ Św. Augustyn, *Wyznania*, tł. Z. Kubiak, Kraków 2000, k. I, 1, s. 25.

w oczekiwaniu na odpowiedź. Jaki rodzaj obecności Boga zdoła zadowolić tego, kto cierpi? Z pewnością nie może to być wyłącznie obecność przekazana w słowie, ale doświadczona osobiście lub podziwiana u kogoś innego. Chodzi więc o spotkanie z Bogiem w żywej wierze, w doświadczeniu wewnętrznym czy mistycznym. Tylko taki rodzaj odpowiedzi na pytanie czyni Boga obecnym w życiu tego, kto pyta, lub przekonującym dla tego, kto jeszcze szuka. Tylko życie świadków Chrystusa przekonuje do Niego tych, którzy nimi jeszcze nie są. Nie słowa, ale bardziej czyny, konkretne gesty i życiowe postawy są najlepszym sposobem głoszenia ciągłej obecności Boga w świecie.

Doświadczyla tego Maria Magdalena. W jej duszy odcisnął się mocno obraz Chrystusa, którego chwilowo „utraciła”, dlatego z tak wielką miłością udała się na Jego poszukiwanie. Jej postawa może być przykładem dla wielu, którzy są być może w podobnej sytuacji życiowej, stąd też warto przyglądać się jej bliżej, dostrzegając w niej takie aspekty, które są niezmiennie, obowiązujące zawsze, wszystkich i wszędzie. Maria pokazuje, że warto Boga szukać i że pozwala się On znaleźć, aczkolwiek nie bez wysiłku i nie bez konieczności dokonania wielu zmian: w sobie, w swoim myśleniu i życiu, w swojej postawie względem Boga i otoczenia.

Bóg zawsze może zaskoczyć

Sytuacja, w jakiej znalazła się po śmierci Jezusa Maria Magdalena (zob. J 20,11-18), jest wielce pouczająca, także dla współcześnie żyjących, mniej lub bardziej intensywnie zaangażowanych w wiarę i jej wyznawanie. Mamy przed sobą osobę, która gwałtownie i na dodatek w dramatycznych i szybko następujących po sobie wydarzeniach traci Tego, który był dla niej tak ważny, stanowił sens jej życia, źródło radości i pociechy, dla którego zrezygnowała ze swoich wcześniejszych przyzwyczajzeń i wstąpiła na nową drogę. Teraz okazuje się, że jej Bóg umarł, odszedł w ciemność. Ten, który jawił się jako wszytkomogący, cudotwórca i nauczyciel drogi życia, został zabity i pochowany w ciemnym grobie. Maria tymczasem planowała swoją przyszłość, ściśle wiążąc ją z Nim.

Była zawsze blisko Jezusa, gotowa słuchać, przyjść Jemu (i Jego uczniom) z pomocą, usłużyć, jeżeli była taka potrzeba. Tymczasem wszystko się skończyło. Pozostała wyłącznie ona i jej wspomnienia, marzenia, niezrealizowane plany. Wokół nie ma też nikogo, komu mogłaby się pożalić, wypłakać. Jej samotność się wzmaga. Czuje się zagubiona w wielkim świecie, który nagle stał się jeszcze bardziej obcy, niż był. A może jest rozczarowana swoją wiarą w Jezusa? Może liczyła na więcej? Może, jak wielu innych uczniów Jezusa, sądziła, że odmieni losy swojej ojczyzny?

Maria – ale również pozostali uczniowie – widząc, jak potężny jest Jezus w czynie i słowie, może czynili w związku z Nim jakieś plany na przyszłość? Może któryś z nich marzył o królowaniu z Chrystusem, byciu ministrem w Jego rządzie, osobą wpływową w społeczeństwie... Jego śmierć znaczyła tymczasem koniec snów o potędze. Jeżeli jeszcze nie tak dawno bycie Jego uczniem znaczyło wiele i było rodzajem wyróżnienia, teraz stało się źródłem wstydu. Może czuli się zdradzeni i oszukani przez Mistrza?

Sytuacja Marii oraz uczniów pod wieloma względami przypomina położenie dzisiejszych chrześcijan. Wielu z nich spodziewało się, że Bóg rozwiąże ich trudną sytuację społeczną i gospodarczą, poprawi współżycie między różnymi kulturami i narodami, załagodzi konflikty pokoleniowe czy rodzinne, ale także znajdzie dla nich pracę, dobrego męża lub żonę, pomoże w wychowaniu dzieci i usunie widmo choroby itd. Wielu wierzących sądziło, że wiara da im możliwość „panowania” nad Bogiem, „kierowania” wolą Jezusa, „wskazywania” Duchowi Świętemu, kogo uświęcać, a kogo nie. Zapominali, że wiara to nie tylko panowanie razem z Chrystusem, ale również ciągły czas *próby*, czas nowego doświadczenia i pogłębiania znajomości Boga, który jawi się w nowy sposób, w nowych okolicznościach i nowych warunkach. Różne doświadczenia, w które obfituje codzienność, przyprowadzają także wierzących do symbolicznego grobu, w którym spoczywa ich dawny Bóg (może Kościół, pewien sposób przeżywania wiary,

pewne tradycje narosłe wokół wiary, które już odeszły w przeszłość), Bóg którego już nie ma, ponieważ odszedł. W takich chwilach wiara musi być mocna, aby nie zwątpić, że Bóg, aczkolwiek jest mniej widoczny niż dawniej, to jednak ich (i świata) nie opuścił. Nie zostawił „swoich” sierotami, lecz chce, aby rozpoznali Go na nowo, jako Boga żyjącego i bliskiego, nadal działającego i kierującego historią świata. Bóg chce wyjść z pięknych ram, w które włożyło Go ludzkie myślenie. On wykracza poza mądre, lecz zawsze zbyt ubogie definicje, w które wpisał Go ludzki rozum. Bóg jawi się zawsze jako *Inny*. Dlatego należy Go ciągle lepiej poznawać. Bóg może zaskoczyć człowieka swoją wielkością i dobrocią, miłością i przebaczeniem, dlatego wiara nie może być uśpiona, ale czuwająca. Święty Paweł wychwala Boga za Jego wielkość:

O głębokości bogactw, mądrości i wiedzy Boga! Jakże niezbadane są Jego wyroki i nie do wysłedzenia Jego drogi! Kto bowiem poznał myśl Pana, albo kto był Jego doradcą? Lub kto Go pierwszy obdarował, aby nawzajem otrzymać odpłatę? Albo wiem z Niego i przez Niego, i dla Niego [jest] wszystko. Jemu chwała na wieki! Amen (Rz 11,33-36).

Wielu chrześcijan przeżywa doświadczenia podobne do tych, jakie były udziałem Marii czy pozostałych uczniów. Z okresu, kiedy wiara wiele znaczyła, kiedy chrześcijaństwo było religią wyjątkową i jedyną, kiedy miało wpływ na życie i jego wartość, tworzyło katalog wartości i ideałów, brało w obronę sieroty i pokrzywdzonych, kształtowało naukę społeczną i budowało

fundamenty pokoju i zgody między narodami – z tego okresu wchodzi w epokę religijnego prześladowania, ostracyzmu, usuwania wiary w Chrystusa w cień, a nawet obarczania chrześcijaństwa winą za „kryminalne” wykroczenia przeszłości. Być uczniem Chrystusa nie jest już wielką chlubą, raczej może się stać powodem utraty pozycji społecznej czy pracy. Podobnie więc jak Maria, udają się do „grobu” z wyrzutami, gdzie podział się „ich” Bóg. Nie trzeba się wstydzić ani łez, ani pytań, lecz jednocześnie trzeba mieć szeroko otwarte oczy i czułe serce, aby dostrzec przychodzącego Boga, który pyta: „Dlaczego płaczesz?”.

Nowa ewangelizacja stawia sobie za zadanie między innymi odkrycie „nowej” obecności Boga w dzisiejszym świecie. Odkrycie, że chociaż wizualnie jest On mniej widoczny niż dawniej, to nadal działa w świecie i życiu ludzi przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym. Potrzebuje tego każdy indywidualny wierzący, ale także Kościół i świat. Bóg jest konieczny, aby pomóc nam w płynności prawd i wartości odkryć na nowo skałę, jaką stanowi wiara, która pozwala położyć fundament pod pewną przyszłość. Sądzę, że przeżycia Marii szukającej żyjącego Chrystusa wśród umarłych, zawierają wiele ważnych wskazań dla nowej ewangelizacji i dla tych, którzy pragną się w nią włączyć.